

Łukasz Moll

Polski zombie-proletariat : polityczna rekonstrukcja klasy

Nowa Krytyka 34, 143-157

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lukasz Moll
Uniwersytet Śląski

Polski zombie-proletariat. Polityczna rekompozycja klasy

Słowa kluczowe: rekompozycja klasy robotniczej, proletariat, aktualność marksizmu.

Celem niniejszego artykułu jest wykazanie przydatności marksistowskiej perspektywy dla zrozumienia charakteru przemian, jakich doświadczyło polskie społeczeństwo wraz ze zmianą ustrojową, oraz dla kształtowania form emancypacyjnej polityki na bazie interpretacji tychże przemian. Jego stawką jest, krótko mówiąc, aktualność marksizmu w konkretnej rzeczywistości społecznej. Warunki aktualności marksizmu wyczerpująco zdefiniował – rozwijając najsłynniejszą, jedenastą z tez o Feuerbachu¹ – György Lukács w *Historii i świadomości klasowej*:

Marks [...] wyraźnie określił warunki możliwości właściwego stosunku między teorią a praktyką. „Nie wystarcza, aby myśl parła do urzeczywistnienia się, trzeba, aby rzeczywistość sama narzucała myśl”². [...] „Wówczas okaże się, że światu już dawno marzą się rzeczy, które tylko musi sobie jeszcze uświadomić, by je rzeczywiście osiąść”³. Dopiero taki stosunek między świadomością a rzeczywistością czyni możliwą jedność teorii i praktyki. Dopiero wtedy, gdy uświadomienie czegoś oznacza decydujący krok, jakiego musi dokonać sam proces dziejowy dla osiągnięcia swego celu – celu, na który składają się ludzkie akty woli, ale który nie jest zależny od ludzkiej dowolności ani też wymyślony przez ludzki umysł; gdy historyczna funkcja teorii polega na tym, by krok ten praktycznie umożliwić;

¹ „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić”. K. Marks, *Tezy o Feuerbachu*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. III, Warszawa 1975, s. 8.

² K. Marks, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa. Wstęp*, w: *Dziela*, t. I, Warszawa 1962, s. 466.

³ K. Marks, *Listy z „Deutsch-Französische Jahrbücher”*, w: *Dziela*, t. I, op.cit., s. 419.

gdy dana jest taka sytuacja historyczna, w której trafne poznanie społeczeństwa staje się dla jakiejś klasy bezpośrednim warunkiem jej samoafirmacji w walce; gdy nadto dla tej klasy samopoznanie oznacza zarazem trafne poznanie całego społeczeństwa; gdy wreszcie wskutek tego klasa ta jest w takim poznaniu zarazem jego podmiotem i przedmiotem, a teoria tym sposobem bezpośrednio i adekwatnie wkracza w proces przekształcania społeczeństwa – dopiero wtedy staje się możliwa jedność teorii i praktyki, owa przesłanka rewolucyjnej funkcji teorii⁴.

Materializm historyczny Karola Marksa, tak jak go pojmuje Lukács, jest jednym z wariantów filozofii aktualności – nurtu, w którym Michał Herer sytuuje myślicieli

wdrażających, na poziomie konstruowanych przez siebie pojęć i eksplikowanych problemów, pewną strategię wobec aktualności, postrzegający swoje filozoficzne zadanie w kategoriach konfrontacji z żywiołem tego, co aktualne⁵.

Dla Marksa takim centralnym pojęciem, swego rodzaju horyzontem dla jego teorii i stojących za nią politycznych motywacji jest oczywiście kapitalistyczny sposób produkcji⁶. Kapitalizm jest jednak systemem społecznym, który zarazem uniwersalizuje i partykularyzuje. Uniwersalizuje, bo (do pewnego stopnia i nie wszędzie) wykorzenia podziały społeczne sprzeczne z burżuazyjną koncepcją wolnej jednostki, formy pracy nie-wolnej, to znaczy opartej na przymusie innym niż czysto ekonomiczny, tworzy przestrzenne powiązania między najodleglejszymi zakątkami globu ziemskiego. Ale też stale partykularyzuje, zarówno utrzymując, a nawet wzmacniając przedkapitalistyczne struktury społeczne, formy pracy, uprzedzenia (rasizm, seksizm), jak i wytwarzając nowe, właściwe sobie podziały⁷. Marksistowski geograf Neil Smith – analizując ten proces z perspektywy produkcji przestrzeni – pisze o „dialektyce geograficznego różnicowania i zrównywania”. Po stronie różnicowania w kapitalizmie zapisuje wytwarzanie podziału pracy, który przybiera nie tylko formy przestrzenne (na przykład różnica między miastem a wsią; kolonializm; uzależnienie od surowców), ale i płciowe (patriarchat) czy rasowe⁸. Z kolei kapitał, ten „leveller

⁴ G. Lukács, *Historia i świadomość klasowa*, tłum. M.J. Siemek, Warszawa 1988.

⁵ M. Herer, *Filozofia aktualności. Za Nietzschem i Marksem*, Warszawa 2012, s. 10.

⁶ Ibidem, s. 150.

⁷ To „niezdecydowanie” kapitalizmu między postawą progresywną, burżycielską stary porządek a konserwatywną, wspierającą przedkapitalistyczne formy opresji dostrzegał już sam Marks, czyniąc rozróżnienie między „formalną” i „realną” subsumpcją pracy pod kapitał. Zob. K. Marks, *Kapitał 1.1. Rezultaty bezpośredniego procesu produkcji*, tłum. M. Ratajczak, Warszawa 2013, s. 88–111.

⁸ N. Smith, *Uneven Development. Nature, Capital and the Production of Space*, Athens, Georgia 2008, s. 143–153.

z natury”⁹, wyjawia swoje progresywne, zrównujące oblicze na przykład wtedy, gdy tworzy przestrzenne powiązania, anihiluje przestrzeń poprzez czas (kompresja czasowo-przestrzenna¹⁰), kształtuje rynek światowy¹¹ albo usiłuje uniezależnić warunki produkcji i dystrybucji od geograficznego rozmieszczenia surowców¹².

Napięcie między jednoczesnymi dążeniami kapitału do uniwersalizacji i partykularyzacji Dipesh Chakrabarty oddaje dzięki rozróżnieniu na dwie historie kapitału: Historię I i Historię II, gdzie ta pierwsza odnosi się do przesłanek, którego kapitał tworzy sam, zaś ta druga uwarunkowana jest przesłankami, których kapitał sam nie tworzy, a które zastaje w spadku¹³. Postkolonialny teoretyk poddaje dominujące w jego ojczyźnie – Indiach – marksistowskie ujęcia historycznych trajektorii państw Trzeciego Świata, w których wychodzono z założenia, że wraz z upowszechnianiem się pracy abstrakcyjnej w społeczeństwach nie-kapitalistycznych zostaną one włączone we wspólny nurt historii z kolonialnymi potęgami kapitalistycznymi – zgodnie z przepowiednią Marksa z Kapitału: „Kraj, bardziej rozwinięty pod względem przemysłowym, wskazuje mniej rozwiniętemu tylko obraz jego własnej przyszłości”¹⁴. Historia II miała zostać wyrugowana, przezwyciężona przez uniwersalizującą Historię I. Jak wiadomo, okazało się to mrzonką: kapitalizm stworzył własne centro-peryferyjne stosunki dominacji i wyzysku.

Problematyzujemy w punkcie wyjścia logikę historyczną kapitału po to, by podkreślić problem aplikacji marksistowskiej perspektywy do analizy konkretnie wyodrębnionej rzeczywistości społecznej – w naszym przypadku Polski. Zauważyć trzeba, że marksowskie analizy reprodukcji i akumulacji kapitału dotyczą globalnego kapitału społecznego, czyli całościowego produktu pracy społeczeństwa. W ujęciu Marksa zatem każdy kryzys gospodarczy czy walki społeczne na poziomie danego państwa są tak naprawdę tylko momentem w reprodukcji kapitalistycznego sposobu produkcji w całości. Jeśli zatem kapitał jest współcześnie zglobalizowany, to marksistowskie badania nie mogą abstrahować od poziomu globalnego. Wręcz przeciwnie, nawet jeśli zawężają swój przedmiot do zagadnień z poziomu ideologicznego –

⁹ Marks nazywa kapitał „levelerem z natury”, ponieważ ten „wymaga równości warunków wyzysku pracy we wszystkich dziedzinach produkcji jako swego przyrodzonego prawa ludzkiego”. Zob. K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. I, Warszawa 1951, s. 428.

¹⁰ Zob. D. Harvey, *The Condition of Postmodernity. An Enquiry into the Origins of Cultural Change*, Blackwell 1990, s. 260–283.

¹¹ Jak stwierdza Marks w *Grundrisse*: „Tendencja tworzenia rynku światowego zawiera się bezpośrednio w samym pojęciu kapitału. Wszelka granica okazuje się barierą, którą trzeba pokonać”. Zob. K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1986, s. 314–315.

¹² N. Smith, op.cit., s. 153–159.

¹³ D. Chakrabarty, *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, tłum. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011, s. 80.

¹⁴ K. Marks, *Kapitał. Krytyka...*, s. 4.

Historii II (na przykład państwo narodowe) lub do określonego aspektu immanentnej kapitałowi historii – Historii I (na przykład rynki finansowe), to mogą sobie na to pozwolić tylko wtedy, gdy stale obecnym horyzontem jest kapitalizm. Symetrycznym zagrożeniem jest jednak abstrahowanie od poziomu Historii II w celu dotarcia do rzekomo „obiektywnego”, niezafałszowanego poziomem subiektywnym oglądu systemu kapitalistycznego, o czym pouczają nas teorie wiedzy sytuowanej (situated knowledge)¹⁵. Po tych metodologicznych refleksjach przejdźmy do właściwego zadania. Zaczniemy od postawienia pytania: Jak dominujący dyskurs radzi sobie z uwzględnieniem poziomu Historii I w swoich narracjach poświęconym najnowszej historii Polski?

Powszechnym doświadczeniem uczniów i uczennic polskich szkół, którym edukację przyszło pobierać po 1989 roku, jest wrażenie, że historia w pewnym sensie – innym, niż chciał Francis Fukuyama – naprawdę się skończyła czy raczej urwała... Bez względu na rocznik i szkoły, do których chodziliśmy, my – wychowani w III RP – zgodnie potwierdzamy, że czy to w szkole podstawowej, czy to w gimnazjum, czy w szkole średniej zawsze na lekcjach historii brakowało „czasu” na przerobienie najnowszej historii Polski. Zawsze odbywało się to „po łebkach”, w tempie przyśpieszonym – bez „zbędnego” komplikowania obrazu. Można to zwalić na karb niechlujnie ułożonego programu zajęć, ale – nawet jeśli taki jest główny powód – to czy owo osobliwe urwanie się historii w szkole nie wiąże się z ogólnym poczuciem wyzucia polskiego społeczeństwa ze zdolności do tworzenia własnej historii? Czy nie staje się ono czymś na kształt Hegłowskiego ludu bez historii, który nie rozpoznając aktualnego stadium historycznego i tego, co dla niego konstytutywne, nie potrafi potraktować go jako swojego tworzywa i dokonać jego przekroczenia?¹⁶ Chce wprawdzie historię robić, ale zapomina, że – jak pisał Marks w Osiemnastym Brumaire’a Ludwika *Bonaparte* – historii nie tworzy się w wybranych przez siebie warunkach¹⁷, a więc

¹⁵ Teorie wiedzy usytuowanej wywodzą się z nurtu feministycznego (Sandra Harding, Donna Haraway, Nancy Hartsock). Usytuowanie podmiotu w konkretnej rzeczywistości społecznej jest w nich wartościowane pozytywnie – jako warunek lepszego wytwarzania wiedzy, nie zaś jako ograniczenie dla „obiektywnego” poznania.

¹⁶ Georg W.F. Hegel omawia wypadnięcie danego narodu z toku historii następująco: „Naród żyje teraz tak, jak człowiek przechodzący z wieku męskiego w okresu starości: cieszy się sam sobą, rad, że jest tym, czym chciał być i co mógł osiągnąć. Jeśli nawet marzenia jego sięgały dalej, to jednak zrezygnował z dążenia do nich jako do swego celu, skoro rzeczywistość temu nie sprzyjała; ograniczył swe cele, dostosowując je do rzeczywistości. Tak też naród popada w przyzwyczajenie, a ono z czasem prowadzi do jego «śmierci naturalnej». By tego uniknąć, musiałby być zdolny wytworzyć jakieś nowe, «wyższe, ogólniejsze wyobrażenie ducha o sobie samym»”. Zob. G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. I, tłum. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1958, s. 113.

¹⁷ „Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących. I właśnie

na przykład w kostiumach historycznych z powstania warszawskiego za pomocą kiboli w mundurach „żołnierzy wyklętych” i szafiarek odstrzelonych w uniformy wojskowych sanitariuszek. Najpierw owe warunki trzeba – tak jak robią to filozofowie aktualności – pojęciowo rozpoznać. Spójrzmy, jak radzą sobie z tym autorzy, którzy próbują owo zafiksowanie się na przeszłości przezwyciężyć po to, by przygotować grunt pod zmianę społeczną.

W *Fantomowym ciele króla* Jan Sowa ustawia wręcz Polskę w roli bękarta, jakiego wybryku historii, który nie zdołał zbudować – wzorem państw zachodnioeuropejskich – politycznej formy właściwej dla akumulacji kapitału, jaką jest państwo narodowe z porządkiem demokracji liberalnej¹⁸. Autor przedstawia imponujący materiał na potwierdzenie swoich tez, wiążąc ze sobą na nieoczywiste sposoby różnorodne orientacje teoretyczne, zaglądając do średniowiecznych bilansów handlu zbożem i do beletrystyki, kładąc polski „habitus” na psychoanalitycznej kozetce, ale – co symptomatyczne, zupełnie tak jak nauczyciel historii z polskiej szkoły – właściwie urywa swoją narrację wraz z odzyskaniem niepodległości, omijając historię najnowszą.

Nad nieumiejętnością skonstruowania liberalno-demokratycznego porządku opartego na klasie średniej utyskuje także w *Prześlionej rewolucji* Andrzej Leder, wiążąc ten stan rzeczy z faktem wyparcia przez beneficjentów procesu przeprowadzonej z zewnątrz rewolucji społecznej, który autor utożsamia z socjalistycznymi reformami i zagładą Żydów, traumatycznych podstaw własnej pozycji społecznej, jaką zajmują we współczesnej Polsce¹⁹. Wydaje się, że obaj autorzy – choć ich perspektywy teoretyczne są różne – podzielają wspomniane już złudzenie, które u autorów związanych z postkolonialnym nurtem „Subaltern Studies” wychwycił Vivek Chibber, zarzucając im, że dziedziczą typowe przekonanie dla apologetycznej wobec zachodniego kolonializmu historiozofii – które przypisują błędnie Marksowi – iż kapitalizm ma do odegrania coś w rodzaju uniwersalistycznej misji dziejowej, w której wraz z uniwersalizowaniem się w skali globu kapitalistycznych stosunków produkcji postępował będzie proces demokratyzacji. Siłą polityczną, która miałaby go popychać, jest zaś nie klasa robotnicza, lecz... burżuazja. Istnienie autorytarnego kapitalizmu peryferyjnego owi autorzy i autorki wyjaśniają słabością postkolonialnej burżuazji, która

wówczas, gdy wydają się być zajęci tym, by dokonać przewrotu w sobie samych i w tym, co ich otacza, by stworzyć coś, czego nigdy jeszcze nie było, w takich właśnie epokach kryzysu rewolucyjnego przywołują oni trwożliwie na pomoc duchy przeszłości, zapożyczają od nich imiona, hasła bojowe i szaty, ażeby w tym uświęconym przez wieki przebraniu i w tym zapożyczonym języku odegrać nowy akt historii świata.” Zob. K. Marks, *Osiemnasty Brumaire’a Ludwika Bonaparte*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, t. I, Warszawa 1949, s. 229.

¹⁸ Zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

¹⁹ Zob. A. Leder, *Prześliona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

ich zdaniem odstąpiła od swojej misji²⁰. Tajemnicę owego odstąpienia w przypadku polskim liberał Leder próbuje zgłębić wprost, marksista Sowa zaś, budujący przecież na perspektywie materialistyczno-historycznej (analiza systemów-światów), wchodzi w tę ślepą uliczkę chyba wbrew własnym intencjom politycznym²¹.

Jeśli – jak zauważa zresztą sam Sowa²² – konserwatywni ideolodzy chętnie przejmują język postkolonializmu, ponieważ umożliwia on im dowartościowanie i obronę partykularnego (Historia II) przed uniwersalnym (Historią I) czy też – używając terminów Clifforda Geertza – kulturowego esencjalizmu względem epochalizmu²³, to wobec autorów *Fantomowego ciała króla* i *Prześlonej rewolucji* wysunąć można zarzut o przecenienie Historii I i wspierającej ją naiwnie postępowej narracji o ścisłym związku między kapitalizmem a emancypacyjnymi ideami oświecenia. W takiej perspektywie „zacofanie” nie jest stanem wynikającym z wpisanego w samo sedno nowoczesności rozdarcia, za które odpowiada kapitalizm, lecz pewnym brakiem politycznej formy zachodzącym w stosunku do wzorca, jaki wyznaczają dojrzałe zachodnie demokracje parlamentarne, które na wczesnym etapie historycznym zaczęły akumulować kapitał.

Podobne spojrzenie nad transformację byłych państw bloku wschodniego przyjęły państwa zachodnie i organizacje międzynarodowe. Wydawało się, że w schyłkowej fazie realnego socjalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej została otwarta perspektywa klasowej samoafirmacji i transformacji całego społeczeństwa. Ludzie faktycznie – masowo – chcieli tworzyć swoją historię, czego najdobitniejszym przykładem jest oczywiście dziesięciomilionowy ruch I Solidarności, którego jądrem była klasa robotnicza. Mimo że polska „Solidarność” była ruchem w historii ruchów społecznych bezprecedensowym, bo skupiającym klasę robotniczą w jej całości, a nie tylko w branżach czy konkretnych zakładach pracy – i w dodatku przyciągającym intelektualistów – nie było jej dane tej historii robić. Chorwacki politolog Boris Buden poczynił interesujące zestawienie między dwiema doniosłymi dla dziejów Europy rewolucjami politycznymi: rewolucją francuską i „aksamitnymi rewolucjami”, które dwieście lat później ogarnęły Europę Środkowo-Wschodnią. Historyczne znaczenie pierwszej z nich oddaje według Budena entuzjazm Immanuela Kanta, który pisał:

²⁰ V. Chibber, *Postcolonial Theory and the Specter of Capital*, Verso 2013, s. 124–129.

²¹ Jak trafnie zauważa Michał Pospiszyl: „Sowa podobnie jak Leder, nie mogąc pogodzić się z wizją nowoczesności skalaną odpowiedzialnością za «zacofanie» peryferii, też diagnozuje te sytuacje jako efekt regionalnego niedorozwoju (mam na myśli tezę o nowoczesności tylko po zachodniej stronie Łaby), a nie strukturalnego elementu ówczesnego kapitalistycznego systemu-świata. Choć więc sam Sowa daje na to strukturalne połączenie setki argumentów, cały czas opisuje tę relację w kategoriach linearnych, a nie synchronicznych”. M. Pospiszyl, *Prześlona walka klas. Leder, Marks i mieszczańska rewolucja*, „Praktyka Teoretyczna” 2013, nr 4 (10).

²² J. Sowa, *Forget Postcolonialism, There's a Class War Ahead*, <http://nonsite.org/article/forget-postcolonialism-theres-a-class-war-ahead> (15.09.2014).

²³ Ibidem.

Rewolucja narodu bogatego duchowo, którą śledzimy w naszych czasach, także może się powieść lub nie; może jej towarzyszyć taki ogrom nędzy i potwornych zbrodni, że zdrowo myślący człowiek, chociażby nawet miał nadzieję, iż następnym razem uda się ją przeprowadzić szczęśliwie, nigdy za cenę tak wysokich kosztów nie odważy się na ten eksperyment. Ta rewolucja, powiadam, w uczuciach wszystkich obserwatorów (którzy sami nie są w nią uwikłani) wzbudza uczucie współczestnictwa graniczące nieomal z entuzjazmem, choć objawienie tego ostatniego samo w sobie wiąże się z niebezpieczeństwem, to zaś nie może wynikać z innej przyczyny aniżeli z moralnej predyspozycji ludzkiego rodzaju²⁴.

W relacjach spływających z ogarniętego rewolucyjnymi nastrojami Paryża obserwatorzy z innych części Europy rozpoznali swoją własną przyszłość. Z kolei przemiany w Berlinie, Warszawie czy Pradze także wywołały po stronie obserwatorów entuzjazm. Mieli oni przecież świadomość skali i historycznego znaczenia tych wydarzeń. A jednak nie poczuli w tych przemianach jakiegokolwiek zapowiedzi swojej własnej przyszłości. Sami spojrzeli na „demoludy” z wyniosłością, rozpoznając w nich entuzjazm dla ich własnych modeli ustrojowych: dla kapitalizmu, parlamentarnej demokracji, konsumpcjonizmu. Wbrew potocznemu terminowi „zjednoczenie Niemiec” nie doszłoby przecież do zjednoczenia, tylko do wchłonięcia NRD przez RFN. I tak też na całym kontynencie nie doszło do żadnej konwergencji między kapitalizmem a socjalizmem, tylko do restauracji kapitalizmu na Wschodzie. Restauracji jednak nie w takiej formie, w jakiej znany był on w fazie powojennej w Europie Zachodniej. Nie dość bowiem, że powojenne *welfare states* były uszczuplane przez neoliberalną kontrofensywę, to w Europie Środkowo-Wschodniej rozwinął się kapitalizm o obliczu bezpośrednio neoliberalnym, a w konsekwencji – peryferyjnym. Przenikliwość Marksa potwierdziła się: „ludzie nie tworzyli historii w wybranych przez siebie warunkach”. Program „Samorządnej Rzeczypospolitej” z czasów I Solidarności rozpoznawał te warunki jako ustrój socjalistyczny możliwy do faktycznego uspołecznienia i demokratyzacji. Wobec niepowodzenia tego projektu polskie społeczeństwo w paradoksalny sposób robiło historię po to, by ją skończyć. I faktycznie, wraz z rozpadem bloku wschodniego Francis Fukuyama ogłosił swój „koniec historii”. Ma rację Buden, pisząc, że

rewolucjom demokratycznym, które w latach 1989–1990 doprowadziły do upadku komunizmu w Europie Wschodniej, odmawia się wszelkiej historycznej oryginalności. Nie przyniosły one światu niczego nowego, żadnej „innovacyjnej, przyszłościowej idei” (Habermas), ucieleśniając jedynie pragnienie, aby nadrobić to,

²⁴ I. Kant, *Spór fakultetów*, tłum. M. Żelazny, Toruń 2003, s. 136–137.

co gdzie indziej już dawno osiągnięto. [...] Ale przecież podmiot takiej rewolucji to nie bohater, lecz w dużej mierze tchórz historii, jeśli nie jej pacjent²⁵.

Masy ludowe nie były podmiotem procesu, które same zainicjowały. Został on ukształtowany przez elity – stare i nowe – i kontekst międzynarodowy, czyli neoliberalną globalizację wymuszoną przez polskich wierzylicieli, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i warunki akcesyjne Unii Europejskiej, której nowy fundament dał neoliberalny Traktat z Maastricht. Chociaż Tadeusz Kowalik przekonywał²⁶, że były alternatywy dla neoliberalnego kapitalizmu – sam był orędownikiem demokratycznego socjalizmu inspirowanego modelem skandynawskim – to można się z nim zgodzić zaledwie połowicznie. Owszem, czysto ideologiczne jest twierdzenie, że neoliberalny kapitalizm jest najlepszym z możliwych światów – że życia społecznego nie można współcześnie zorganizować inaczej. Nieprawdą jest – jak wykazał przekonująco Kowalik – że po 1989 roku brakowało w kręgach decyzyjnych świadomości, że są alternatywy, i że nie było osób, które by za tymi alternatywami argumentowały. Wnioski Kowalika są ważne, ponieważ pozwalają wyjść poza neoliberalną, posthistoryczną maksymę *there is no alternative*, ale wydaje się, że autor nie docenił jednak kontekstu, w jakim kształt transformacji został ustalony. Zapewne można sobie wyobrazić, że po 1989 roku Polska poszłoby inną drogą, ale w sytuacji, gdy warunki zewnętrzne wymuszały: 1) transformację, a nie konwergencję lub demokratyczną korektę socjalizmu; 2) transformację neoliberalną, a nie na przykład socjaldemokratyczną; to bez masowego ruchu społecznego alternatywy były jedynie na papierze, w sferze życzeniowej, a nie jako realny projekt polityczny. Marksisci – w odróżnieniu od liberalistów – nie tworzą robinsonad. Wiedzą, że przyszłość nie jest kwestią niczym niewarunkowanego wyboru: że jest zależna od walki klasowej.

Kolejnym błędnym założeniem metodologicznym jest rozpatrywanie polskich przemian w perspektywie linearnej, w której wydzielamy z osobna każde państwo narodowo i przyporządkowujemy je do uniwersalnego schematu rozwojowego. Dokładnie w taką liberalną – wyjętą z teorii modernizacji – perspektywę wtłoczona została Polska. Stąd wziął się uzasadniający szokowy charakter przemian język „doganiania” państw zachodnich, „niedostosowania” do europejskich standardów i „orientalizowania” klasy robotniczej, którą w wyniku aplikacji ideologicznego, klasistowskiego dyskursu wyprodukowano jako *homo sovieticus* – nowy podmiot wiedzy-władzy, którego trzeba wyleczyć z dawnych patologicznych przyzwyczajzeń, tożsamości, identyfikacji i wychować do „normalności” jak dziecko zagubione we mgle²⁷.

²⁵ B. Buden, *Strefa przejścia. O końcu postkomunizmu*, Warszawa 2012, s. 48.

²⁶ Zob. T. Kowalik, www.polskatransformacja.pl, Warszawa 2009.

²⁷ Zob. M. Bobako, *Konstruowanie odmienności klasowej jako urasowanie. Przypadek polski po 1989 roku*, w: *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce*, red. P. Żuk, Warszawa 2010, s. 165–180.

Podatny na linearną, diachroniczną perspektywę, która jako swój przedmiot obiera państwo narodowe, jest także sam marksizm w wersji zwulgaryzowanej teorii formacji społecznych. Rozpatrując polskie przemiany na jej tle, wnikamy się w tego rodzaju dylematy, jak: Czy w Polsce zbudowano socjalizm, czy też nie? Jeśli tak, to kiedy, jak i przez kogo został on obalony? Jeśli nie, to do kiedy próbowano go budować i dlaczego tego nie dokończono? W odpowiedzi na te pytania koncentrujemy się z kolei przede wszystkim na czynnikach endogenicznych (na przykład własności środków produkcji, rozwoju sił wytwórczych, stopniu kontroli klasy robotniczej nad środkami produkcji), zaś czynniki egzogeniczne traktujemy jako poboczne. Przyjmując z kolei perspektywę systemową, synchroniczną, w której Polska jest tylko momentem w skali kapitalistycznego sposobu produkcji, unieważniamy rozróżnienie na czynniki endogeniczne i egzogeniczne, a także pozbywamy się linearnych kategorii „zapóźnienia”, „doganiania” itp.

W takim kierunku poszły analizy części marksistowskich autorów i autorek. Tym, co ich łączy – i co jest niewątpliwą zaletą ich ujęć – jest potraktowanie okresu przejściowego w Polsce jako szczególnego przypadku ogólniejszego procesu. O ile takie prace, jak *Doktryna szoku* Naomi Klein czy *Kłęska Solidarności* Davida Osta, koncentrują się na instalacji w Polsce neoliberalizmu – który możemy rozumieć najogólniej jako sposób regulacji odpowiadający nowemu reżimowi akumulacji (postfordyzm)²⁸, nas będzie tutaj interesował jeszcze ogólniejszy proces, jakim jest renegecja warunków, na jakich Polska funkcjonuje w międzynarodowej gospodarce kapitalistycznej.

Jerzy Kochan w swojej analizie przyznaje podmiotowość klasie robotniczej, ale podkreśla, że nie należy łączyć aktywności politycznej klasy robotniczej z określonymi z góry treściami jej postulatów. W jego opinii polska klasa robotnicza, która wystąpiła przeciwko ustrojowi realnego socjalizmu, nie tyle została oszukana, zdradzona, co w opacznej formie chciała zrealizować program swojego wyzwolenia, przeprowadzając w rzeczywistości program własnej zagłady.

W swej istocie zmiany, jakie nastąpiły w Polsce, gdy oczyścić je z narodowo-katolickiego przybrania, mają charakter walki klasy robotniczej, pracowników najemnych o dostęp do uprzywilejowanego rynku pracy panującego w świecie bloku ekonomicznego kapitalistycznych krajów najbardziej rozwiniętych gospo-

²⁸ Reżim akumulacji (*regime of accumulation*) definiuję za myślicielami „szkoły regulacyjnej” (Michel Aglietta, Alain Lipietz) jako system produkcji, cyrkulacji, dystrybucji i konsumpcji, któremu odpowiada określony tryb regulacji (*mode of regulation*) – zestaw instytucji, norm, form państwa i jego polityk szczegółowych, a także formy pieniądza, konkurencji, płacy, oraz określony ład międzynarodowy. Współcześnie w państwach rozwiniętych neoliberalizm pełni rolę trybu regulacji dla postfordystowskiego reżimu akumulacji.

darczo i związanych z nimi bloków wojskowych zapewniających im militarnie to uprzywilejowane miejsce w świecie²⁹.

Stawką walki była zdaniem autora perspektywa poprawy warunków, na jakich klasa robotnicza sprzedaje swoją siłę roboczą. W neoliberalnym kapitalizmie – i przy otwartych rynkach pracy zachodnich państw Unii Europejskiej – perspektywa ta została zrealizowana, ale za cenę dużego zróżnicowania tych warunków, co doprowadziło do zwiększenia nierówności społecznej i ogólnej dekompozycji klasy robotniczej.

Chris Harman przypadek polski rozpatruje na tle szerszego kryzysu akumulacji, jaki równocześnie dotyczył państw kapitalistycznych realizujących założenia keynesowskie, jak i podejmujących próby przyspieszonej akumulacji państw bloku wschodniego i Trzeciego Świata. Naczelną tezę Harmana jest zależność wszystkich tych modeli rozwojowych od akumulacji kapitalistycznej. A jej konsekwencją „obiektywistyczna” interpretacja polskich przemian, w której nie chodziło o żadną wolność, demokrację; jeśli możemy mówić o jakiejś podmiotowości – klasy robotniczej, elit, papieża itd. – to tylko jako przygotowanej i wywołanej przez kryzys akumulacji³⁰.

Także Jane Hardy kładzie nacisk na integrację polskiej gospodarki – począwszy od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – z gospodarką międzynarodową³¹. Uprzywilejowanie produkcji w dziale środków produkcji kosztem działu produkcji środków konsumpcji miało zbyt dotkliwe skutki dla reprodukcji społecznej. W dekadzie Edwarda Gierka postanowiono oprzeć rozwój na wzroście gospodarczym bazującym na imporcie technologii, ich wyposażenia i licencji, który miał być finansowy eksportem na Zachód towarów, które byłyby wytworzone przy użyciu zaimportowanych technologii. Strategia ta odłożyła kryzys reprodukcji na później, dokładając do niego kryzys bilansu płatniczego. Tym oto sposobem implozja systemu została przygotowana.

Z perspektywy analizy systemów-światów polskie przemiany ogląda Jakub Majmurek. Autor porusza się w swoim artykule³² w ramach wyznaczonych przez Immanuela Wallersteina – zarówno w jego terminach teoretycznych, jak i ich szczegółowym przełożeniu na poglądy co do ewolucji bloku wschodniego. Traktuje PRL jako częściowo udaną próbę peryferyjnej modernizacji opierającej się na (względnie jedynie) odłączeniu od państw rdzenia kapitalistycznej gospodarki-świata. Blok

²⁹ J. Kochan, *Socjalizm*, Warszawa 2013, s. 219–223.

³⁰ C. Harman, *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2011, s. 297–300.

³¹ Zob. J. Hardy, *Nowy polski kapitalizm*, tłum. A. Czarnacka, Warszawa 2010.

³² J. Majmurek, *PRL jako projekt modernizacji peryferyjnej (perspektywa systemu-świata)*, Warszawa 2010, s. 65–88.

wschodni był jednak zależny od cykli ekonomicznych konstytutywnych dla kapitalistycznej gospodarki-świata, więc – podobnie jak u poprzednich autorów – zmierzch wszystkich ideologii rozwoju: keynesizmu, realnego socjalizmu, trzecioświatowych dewelopmentalizmów trzeba ujmować na jednej płaszczyźnie.

Omówione tutaj pokrótce analizy mają ogromną wartość diagnostyczną wyjaśniającą nam, jak znaleźliśmy się w obecnym położeniu. Udowadniają one aktualność marksizmu jako narzędzia zrozumienia rzeczywistości, ale czy także jej przekroczenia, transformacji? Wobec dominujących narracji o nieprzerwanej i powszechnej walce o wolność od AK, przez poznański Czerwiec, Marzec 1968, Grudzień 1970, Radom i Ursus 1976, stan wojenny; o wpływie papieża; o przewodniej roli Polski w rozpadzie bloku wschodniego – słabością marksistowskich i lewicujących ujęć jest to, że domagają się fundamentalnej rewizji historii, ale operują przy tym raczej na wysokim poziomie abstrakcji w stosunku do poglądów dominujących. Poza tym rodzą poczucie porażki, bycia oszukanym i stąd prowadzą do pesymistycznych wniosków politycznych. Przemysłowa klasa robotnicza jest w ich ujęciu ofiarą, pacjentem przemian, nawet jeśli to ona je rozpoczęła. W tej perspektywie mówienie o jej ponownym zorganizowaniu i radykalizacji jest co najwyżej – potrzebną zapewne – agitacją polityczną, ale tylko agitacją, ponieważ nie mówi nam, w jaki niby sposób rozbita, oszukana, uszczuplona o reformy strukturalne i delokalizacje zakładów pracy za granicę przemysłowa klasa robotnicza miałaby stać się – ponownie – motorem przemian.

Polski proletariat jest tytułowym „zombie”. Nie jest prawdą, że „pożegnaliśmy klasę robotniczą”, chociaż tak się przyjęło twierdzić w hegemonicznym dyskursie. Dlatego żywot proletariatu jest żywotem żywego trupa, umarlaka, zombie, istoty niemartwej – takiej, którą duch czasów chciałby uśmiercić do końca, ale ona trwa i przypomina o swojej obecności, ilekroć wjedziemy na Górnym Śląsku w byłe dzielnice robotnicze, a obecnie lumpenproletariackie; w szokujących reportażach o mieszkańcach byłych PGR-ów czy też – w bardziej niepokojącej dla neoliberalnego porządku formie – w protestach związkowych prezentowanych przez media niczym popularne wśród młodzieży *zombie walks*. I nie tylko w tych nieumarłych świadectwach nowego polskiego kapitalizmu. Bo polski proletariat jest nie tylko wymazany z obecności w dyskursie hegemonicznym i wyssany przez pracę martwą z sił witalnych „zombie”, ale również – by posłużyć się terminem adwersarzy – „dzieckiem nienarodzonym”. Zbyt wielu grupom społecznym odmawia się przynależności do proletariatu. Potencjalnymi uczestnikami antykapitalistycznych walk społecznych są przecież osoby przygniecione nieodpłatną pracą opiekuńczą – głównie kobiety; spauperyzowani doktoranci na uniwersytetach; społeczności lokalne zagrożone degradacją środowiska życiowego – na przykład przez wydobywanie gazu łupkowego lub budowę elektrowni atomowych; czy nawet użytkownicy portali społecznościowych mimowolnie nabijający zyski ich właścicielom. To wszystko nowy

proletariat, który nie został jeszcze dostatecznie przyswojony za takowy zarówno przez dyskurs hegemoniczny, jak i antagonistyczny – lewicowy. Sukces polskiego proletariatu – jego ponowna polityczna rekonstrukcja³³ – zależy od połączenia tego, co „nieumarłe”, z tym, co „nienarodzone”. W jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z czymś, co dla dominującego dyskursu przywiązanego do perspektyw bezklasowych: jednostkowej (jako *self-made man*) lub zbiorowej (jako narodowa „wspólnota wyobrażona”) jest niewidoczne, nieistniejące. Proletariat tak jak w czasach Marksa pozostaje widmem – pojęciem chwiejnym, utożsamianym z rozkładem społecznym (*Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*³⁴), antycypowanym³⁵ wytworem nowoczesnego społeczeństwa – klasą społeczną pracowników najemnych (na przykład *Manifest Partii Komunistycznej*³⁶) lub podstawą bezklasowego

³³ „Przez «polityczną rekonstrukcję» rozumiemy stopień jedności i jednorodności osiągnięty przez klasę robotniczą w danym cyklu walk w procesie przechodzenia od jednego składu do kolejnego. Zasadniczo pociąga to za sobą usuwanie kapitalistycznych podziałów, tworzenie nowych powiązań między różnymi sektorami klasy oraz poszerzanie granic tego, co uznaje się za «klasę robotniczą»”. *Midnight Notes*, w: *Midnight Oil: Work, Energy, War, 1973–1992*, New York 1992, s. 112, cyt. za: <http://www.przeklad-anarchistyczny.org/slowniczek/85-rekonstrukcja-klasy> (15.09.2014).

³⁴ „Gdzie tedy jest pozytywna możliwość emancypacji Niemiec? Odpowiedź: w powstaniu klasy okutej w kajdany radykalne, klasy społeczeństwa obywatelskiego, która wcale nie jest klasą tego społeczeństwa; stanu, który oznacza rozkład wszystkich stanów; warstwy, która ma charakter uniwersalny przez swe uniwersalne cierpienia i nie rości sobie pretensji do żadnych praw szczególnych, dlatego że w stosunku do niej dokonuje się nie jakieś poszczególne bezprawie, lecz bezprawie w ogóle; która nie może się już odwoływać do praw historycznych, lecz jeszcze tylko do praw ludzkich; która znajduje się nie w jednostronnym przeciwieństwie do konsekwencji niemieckiego ustroju państwowego, lecz we wszechstronnym przeciwieństwie do jego założeń; która wreszcie nie może wyzwolić siebie, jeżeli nie wyzwoli się od wszystkich pozostałych warstw społeczeństwa, a tym samym nie wyzwoli również i wszystkich pozostałych warstw społeczeństwa; słowem, takiej warstwy, która stanowiąc całkowite zaprzepaszczenie człowieka, może odzyskać samą siebie tylko przez całkowite odzyskanie człowieka. Tym rozkładem społecznym w postaci odrębnego stanu jest proletariat”. K. Marks, *Przyczynek...*

³⁵ Antycypowanym, ponieważ w czasach Marksa rewolucja przemysłowa była jeszcze w „powijakach”, a robotnicy fabryczni byli znacznie mniej liczną grupą pracowników najemnych niż służba. Zob. E. Hobsbawm, *Wiek rewolucji 1789–1848*, tłum. M. Starnawski, K. Gawlicz, Warszawa 2013, s. 247–253. Profetyczna przenikliwość Marksa polegała właśnie na umiejętnej antycypacji rosnącej roli klasy robotniczej – nie tylko w gospodarce, ale i w polityce.

³⁶ „W tej samej mierze, w jakiej rozwija się burżuazja, tj. kapitał, rozwija się proletariat, klasa nowoczesnych robotników, którzy dopóty tylko żyją, dopóki znajdują pracę, i dopóty tylko znajdują pracę, dopóki ich praca pomnaża kapitał. Ci robotnicy, zmuszeni sprzedawać się od sztuki, są towarem, jak wszelki inny artykuł handlu, toteż na równi z innymi towarami podlegają wszelkim zmiennościom konkurencji, wszelkim wahaniom rynku”. K. Marks, F. Engels, *Manifest Partii Komunistycznej*, w: *Dziela wybrane w dwóch tomach...*, t. I, s. 31–32.

społeczeństwa postkapitalistycznego (na przykład *List Marksa do J. Weydemeyera z 5 marca 1852 r.*³⁷).

Proletariat zawsze jest wypadkową swojej rekonstrukcji, która przebiega pomiędzy tymi trzema biegunami: wyrzucanymi poza nawias społeczeństwa ofiarami kapitalizmu, zwartą grupą pracowników najemnych (na przykład ruch związkowy) i antykapitalistyczną siłą polityczną. Tylko w tym trzecim znaczeniu jest w stanie przywrócić zdolność do tworzenia historii, to znaczy wynajdywania zupełnie nowych form organizacji kooperacji pracy żywej. Dla nie-marksyisty, który „temu, co polityczne” przyznaje autonomię, nie ma potrzeby szukania jakoś pojętego wspólnego – „obiektywnego” – interesu społecznego, który pozwoliłby ukształtować proletariat jako siłę polityczną. Czy faktycznie jesteśmy zmuszeni całkowicie wyzbyć się esencjalizmu i rozumieć politykę w kategoriach konstruowania łańcuchów ekwiwalencji wokół „pustych znaczących”?³⁸

Z pewnością czynnikiem, który przesądza o izolacji tak zwanego starego, przemysłowego proletariatu od tak zwanego nowego, postindustrialnego proletariatu, jest upieranie się przy stanowisku, że praca tego pierwszego jest produkcyjna, a drugiego nieprodukcyjna, i że to powinno mieć fundamentalne przełożenie na kształt antykapitalistycznej polityki. Nic nie stoi bowiem na przeszkodzie, by utrzymać – w teorii – to rozgraniczenie, ale nie przekładać go na praktykę. Wydaje mi się jednak, że są dość przekonujące powody, by podział ten unieważnić i za kryterium obiektywnej przynależności do proletariatu – jako klasy-w-sobie – uznać nawet nie tyle fakt świadczenia pracy najemnej, co bycie ograbionym z perspektyw takiej organizacji reprodukcji społecznej, która nie byłaby ściśle uzależniona od akumulacji kapitalistycznej. Zrozumienie swojego położenia i wola jego przekroczenia byłyby podstawą dla antykapitalistycznej polityki.

W podobnym duchu wytworzonym przez neoliberalizm proletariat ujmują w *Declaration* Antonio Negri i Michael Hardt, konstruując cztery podmiotowości charak-

³⁷ „Co się mnie tyczy, to nie przypada mi ani zasługa odkrycia istnienia klas w społeczeństwie nowoczesnym, ani zaszczyt odsłonięcia ich walki między sobą. Historycy burżuazyjni przedstawili dawno przede mną rozwój historyczny tej walki klas, a burżuazyjni ekonomiści – anatomię ekonomiczną owych klas. To, co ja wniosłem nowego, polega na udowodnieniu: 1) że istnienie klas związane jest tylko z określonymi fazami historycznymi rozwoju produkcji; 2) że walka klas prowadzi nieuchronnie do dyktatury proletariatu; 3) że owa dyktatura jest sama tylko przejściem do zniesienia wszelkich klas i do społeczeństwa bezklasowego”. K. Marks, *List Marksa do J. Weydemeyera z 5 marca 1852 r.*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach...*, t. I, s. 431.

³⁸ W dyskursywnej teorii polityki Ernesto Laclaua „pustym znaczącym” jest taki element, który zachowując swą partykularność, rości sobie jednocześnie prawo do uniwersalności, czyli do reprezentowania całości. Operację tę nazywa Laclau konstruowaniem hegemonii. Zob. E. Laclau, *Rozum populistyczny*, tłum. T. Szkudlarek, Wrocław 2009, s. 65–66.

terystyczne dla antropologii neoliberalizmu³⁹. Są to figury: zadłużonego (*indebted*), zmediatyzowanego (*mediatized*), ubezpieczonego (*securitized*) oraz reprezentowanego (*represented*). To, co jest im wspólne, to dojmujący fakt wywłaszczenia: ze środków reprodukcji (zadłużony), z dostępu do informacji i języka umożliwiającego rozpoznanie swojej sytuacji (zmediatyzowany), z kontroli nad własnym ciałem i intymnością (ubezpieczony) oraz z realnego wpływu na politykę (reprezentowany).

W Polsce wyzucie z niekapitalistycznej alternatywy odbyło się przez proces akumulacji pierwotnej – a właściwie powinniśmy tutaj mówić o nowych grodzeniach, ustanawianiu separacji między społeczeństwem a środkami reprodukcji i środkami produkcji, ponieważ akumulacja pierwotna nie jest terminem Marksowskim, tylko terminem jego adwersarzy, z którym on polemizuje w pierwszym tomie *Kapitału* po to, by podać inną genezę kapitalistycznego sposobu produkcji niż historyjki opowiedane przez burżuazyjnych ekonomistów. Grodzenia nie są tylko czymś w historii kapitalizmu pierwotnym, zamkniętą w dziejach fazą wstępną: są stałym horyzontem kapitalistycznej akumulacji, który ona musi przekraczać. Odbywa się to poprzez wchłanianie swojego zewnątrz: nowych obszarów geograficznych, nowych surowców, rodzajów siły roboczej, konstruowaniu nowych produktów. Program polskiej transformacji – prywatyzacja majątku państwowego, cięcia wydatków społecznych, ograniczanie dostępu do usług publicznych, ograniczanie wpływu klasy robotniczej na kształt gospodarki poprzez atak na związki zawodowe, likwidacja państwowych gospodarstw rolnych, postępujące utowarowienie przyrody, abdykacja z polityki mieszkaniowej na rzecz deweloperów – jest akcją szeroko zakrojonych grodzień tego, co mogłoby funkcjonować jako alternatywa dla kapitalizmu, jako dobro wspólne. Mogłoby, ale tylko wtedy, gdy współczesny marksizm przestanie w teorii robić to, co realny socjalizm robił w praktyce: podporządkowywać reprodukcję – produkcji, a produkcję – akumulacji.

POLISH ZOMBIE-PROLETARIAT. POLITICAL RECOMPOSITION OF CLASS

Summary

Keywords: political recomposition of class, proletariat, marxism's relevancy

The main goal of the paper is to show, that Marxist vocabulary can still be relevant in the debate on Polish transition and helpful to establish new recomposition of the working class, that will be more effective as political subject. Political recomposition of proletariat

³⁹ Zob. M. Hardt, A. Negri, *Declaration*, 2012.

is treated here as a main condition of ability for Polish society to make history it's own subject again. The paper also contains: some methodological insights on the conditions of Marxism's relevancy today; overview of some narratives on Polish transition from Marxist perspective; and my own proposal to treat the transition as a part of new wave of global enclosures, which is the essence of neoliberalism.